

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., a z Dodat. rocznym 2 tal. 15 sgr. Połączonych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodat. rocznym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza. Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelm, nr. 8. Listy do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

Poznań, 5 października. Pamiętno zapewne jeszcze czytelnikom, że w lipcu r. b. na wniosek członka parlamentu angielskiego, pana Pope Hennessey, izba gminnych tegoż parlamentu, zażądała od ministerstwa, przedłożenia sobie dokumentów dyplomatycznych, odnoszących się do sprawy polskiej w latach 1831 i 1832. Stósownie do tej sprawy, ministerstwo angielskie podało temi dniami w moku będące dokumenta do wiadomości publicznej. Niewiadomo oczywiście, czy zbiór jest zupełny; z tych wszelako depesz które gabinet angielski uznał za stósowne wydać na jaw, pokazuje się, że postawa rządu francuskiego była w on czas o wiele bardziej stanowcza i stała od postawy brytańskiego gabinetu. Zakres pisma naszego nie pozwala nam na teraz powtarzać świadczących o tém depesz dyplomatycznych; przestaniemy dziś raczej na najogólniejszym wskazaniu ich biegu i treści. W obec bohaterkiej walki Polaków w Królestwie Kongresowem i w obec objawu jednomyślnych sympatyj we Francji, Ludwik Filip zgłosił się do Petersburga, ofiarując swoje pośrednictwo; zostało ono jednak odrzucone przez cesarza Mikołaja. Wtedy to wezwał król Francuzów Anglią (7 lipca 1831), żeby przez wspólne dwóch mocarstw pośrednictwo skuteczną Polsce przynieść pomoc. Trudno było tańcować, że podobny krok zbiorowy byłby pośrednictwu tak nagłą nadał cechę, iż ponowne odrzucenie onegoż ze strony Rosji musiałoby do jawnego doprowadzić zerwania stósunków przyjacielskich i godzi się przypuszczać, iż rząd francuski, czyniąc krok tyle ważny, getów był przyjąć następstwa jego. Otóż w takim stanie rzeczy Anglią to, czyli jej ówczesny minister spraw zagranicznych, który się cofnął (depesza z dnia 22 lipca 1831 r.). Po tej odmowie spóldziałania ze strony Anglii, Francja ujrzała się spowodowaną do pozostania biernym świadkiem. Po upadku jednak Warszawy zachciało się lordowi Palmerstonowi zaprotestować przeciwko wszelkiej zmianie w wewnętrznej konstytucji Królestwa Polskiego. Czyniąc to w nocie do ambasadora angielskiego w Petersburgu, odwołuje się na stypulacye traktatu wiedeńskiego, od których jednostronne powstanie Polaków nie mogło zwolnić cesarza rosyjskiego, bo był temi stypulacyami związany na przeciw spółkontraktującym w Wiedniu mocarstwom, bardziej jeszcze jak naprzeciw Polsce. Gabinet petersburski, odpowiada tłumacząc w inny sposób walor tych traktatów i utrzymując, że Polacy je zerwali i pogwałcili pierwsi. Lord Palmerston energicznie odpiera taką teorią (w depeszy z dnia 23 listopada 1831). „Po shłodowaniu Polaków“, pisze on, „spodziewa się Europa przywrócenia praw i sprawiedliwości, nie zaś mściwego odwetu.“ Hrabia Nesselrode jednak, który wybornie znał zapewne skryte słabości lorda Palmerstona, replikuje dumnym tonem angielskiemu ministrowi, zbija po szczególe jego argumentacye i daje nawet do zrozumienia, że mocarstwom zachodnim nie służy prawo robienia uwag w tém mierze, bo wręcz powiada, że cesarz Mikołaj spodziewa się, iż po raz ostatni przychodzi mu rozgadywać się o rzeczach, których rozpoznanie do niego jednego należy. Lord Palmerston zamilkł na to i na tém się też kończą owe depesze dyplomatyczne. W każdym razie mało Rosya traci na ich publikacyi, a lord Palmerston z pewnością niewiele zyskuje.

— Nie tak dawno jeszcze każdy dziennik francuski wzdygał się nie powiemy już przed rozprawami o kwestyi polskiej, ale nawet przed prostą wzmianką o Polakach; zaś wszystkie stronnictwa na wysięgi ręce umywały od spólności z tą zdyskredytowaną i jak im się zdało, zbankrutowaną sprawą. Dziś całkiem na odwrot. Pisma francuskie przepelnione są najrozmaitszymi rozprawami i wiadomościami o Polsce, a stronnictwa wydzierają sobie zaszczyt i zasługę przodowania w agitacyi na rzecz Polski i patronowania jej sprawie. I tak np. Siècle (organ liberalno-demokratyczny) brał świeżo za złe hr. Montalembertowi, że w ostatniej publikacyi swjej (Une nation en deuil) wydziera sprawę z rąk liberalizmu, bo, wedle Siècle, stronnictwo wolności i demokracji naturalnym zawdy było sprzymierzeńcem, poplecznikiem i przyjacielem Polski. Na to znowu L'Union (organ konserwatywny, katolicyzmu i legitymizmu) odpowiada w sąznistym i gniewnym artykule wstępnym pod napisem: „Polska i rewolucya“, że królowie francuscy z rodu Burbonów najzyczliwszymi zawdy byli przyjaciółmi Polski i że czyniami dawali tej zyczliwości świadectwo, podczas kiedy rewolucya i Napoleon nie nigdy nie zrobili dla Polski. „Wiedzcie o tém“, woła Union między innymi, „że sympatye dla Polski wzięły swój początek w dawnych naszych tradycjach a nie w nowotnych mrzonkach liberalizmu. Jako katolicy, winniśmy nieść miłość i spólczenie dla braci pozbawionych ojczyzny; jako dzieci cywilizacyi winniśmy wdzięczności temu narodowi, który tak wiele zasłużył się Europie, piersiami ją swemi przed zalewem barbarzyństwa otomańskiego zasłaniając... Zaprawdę, naród Sobieskiego winien powstać z gruzów. Bossuet mówiąc o grobie Chrystusa, powiada: Ah! ten grób to macierz; mistrz mój wstąpił doń umarłym, a grób go porodził do całkiem boskiego życia. Niech nam wolno będzie podobnie powiedzieć, że grób w którym Polska złożona, macierzą dla niej się stanie i że porodzi ją do życia narodów. Ale właśnie dla tego nie trzeba, żeby rewolucya do cudu się mieszała.“ Prze-

stajemy na tej krótkiej wzmiance, bo pragnęliśmy dziś to tylko pocieszne zapisać dla kredytu polskiej sprawy zjawisko, że stronnictwa wydzierają sobie jej patronat i jej przodownictwo. Jakim zaś sposobem Polska mogła i może uchodzić raz za symbol rewolucyi, radykalizmu, ba nawet socjalizmu, to znow za godło katolicyzmu i legitymizmu; raz za przodownika postępu, to znowu za poplecznika wszelakiego wstecznicstwa? i jakim sposobem niejeden z cudzoziemców, a może nawet niejeden z krajowców nie wie w obec tych sprzeczności co właściwie myśleć o istotnym charakterze narodu i o istotnej sprężynie poruszającej w najnowszych jego dziejach? o tém przy innej zreczności słówko sobie powiedzieć pozwolimy.

— Gazeta Warszawska i Czas zaprzatają się bardzo wiadomym naszym stowarzyszeniem ziemianko finansowem zawiązanem, tego lata pod firmą Tellus. Cza's poświęca nawet osobny artykuł wstępnym temu przedsięwzięciu, o którym oba dzienniki najprzychylniej się wyrażają, zachęcając kapitalistów z polskich dzielnic pod austriackim i rosyjskim berłem, do czynnego i licznego udziału w tej spółce.

N. Pan raczył nadać proboszczowi Hankemu w Kobyłgórzu, w powiecie ostrzeszowskim, order orła czerwonego czwartej klasy.

Przy szkole realnej w Poznaniu mianowano nauczyciela etatowego dra Magenera nauczycielem wyższym.

Berlin, 3 października. Prezydent ministerstwa, książę Hohenzollern, który obecnie z księciem Oporto w willi swjej w Weinburgu w Szwajcaryi bawi, przybędzie na przyszły tydzień do Berlina. W towarzystwie księcia znajdować się będą synowie jego i książę Oporto, z którymi też razem uda się na uroczystość koronacyjną do Królewca.

— Obiega tu pogłoska, że minister handlu, p. Heydt, który od końca roku 1848 w radzie ministrów zasiada, a który jedyny z ministerstwa Manteuffla jeszcze w radzie pozostał, wkrótce urząd swój złoży. Tekę ministerstwa ma objąć podług tej samej wieści naczelny przez prowincyi nadreński, p. Pommer Esche, który, jak wiadomo, przez długi czas sprawował urząd podsekretarza stanu w ministerstwie handlu.

— Zjazd króla Wilhelma z cesarzem austriackim we Wiedniu, o którym gazety niemieckie i francuskie donosily, nie przyjdzie podobno do skutku. Gazeta Kolońska donosząc o tém, dodaje, że wiadomość ta już dla tego nie może być uzasadnioną, ponieważ ostatnie spotkanie dwóch tych monarchów miało miejsce w Cieplicach, zatem na territorium austriackim, i ponieważ właśnie Austria ostatnie rokowania co do porozumienia się tych dwóch mocarstw zerwała.

— Dla wygody gości biorących udział w uroczystościach koronacyjnych postanowiono, że począwszy od dnia 11 b. m. aż do 15 włącznie odchodzić będą z Berlina do Królewca prócz zwyczajnych pociągów kolei żelaznej pociągi spieszne. Podobnie pociągi po uroczystościach koronacyjnych od 19 do 23 b. m. odchodzić będą z Królewca do Berlina.

Królewiec, 2 października. Podług wiadomości tu nadeszłych rozbił się parowiec „Colonist“ przy wybrzeżach angielskich. Tak majtkowie jak i podróżni wszyscy prawie utoneli. „Colonist“ utrzymywał kumunikacyę pomiędzy Królewcem a miastem angielskiem Hull w miejsce parowca „Thor“, który w roku zeszłym znikł bez śladu.

KROLESTWO POLSKIE.

+ Warszawa, 29 września. Przerwany ciąg moich korespondencyj, zapewne Dziennik dopełniał wiadomościami z innych źródeł; dla tego nie widzę potrzeby dawniejszych rzeczy wspominać, tylko przystępuję do wypadków zaszłych w ostatnich dniach. Warszawa nie zmieniła ani na jotę swjej postawy; zawsze ona żałobna i modląca się. Niemasz dnia, żeby nie było w kilku kościołach nabożeństw zakupionych, jużto przez różne cechy, jużto nawet przez rozmaite stowarzyszenia. Do bardzo licznych należały: nabożeństwo wyprawione za pomyślność naszej ojczyzny przez druciarzy, jak również nabożeństwo zakupione u Franciszkanów przez artystów.

O rezultacie wyborów odbytych dnia 23 września w cykule 10 i 2 zapewne już wiecie. Kandydaci przez miasto podał utrzymali się prawie jednomyślnością. W ostatnich także dniach ładny mieliśmy przykład jedności i zgody w ocenianiu zasług pana Kaźmierza Wojcickiego, który nie słusznie utracił posadę „dla dobra służby“, w skutek rozkazu margrabięgo. W Towarzystwie kredytowem obrano prezesa komitetu właścicieli listów zastawnych. Ponieważ niezbędnym jest warunkiem tak dla głosujących jak dla kandydata, posiadanie odpowiedniej ilości listów zastawnych, w ten moment złożono na rzecz kandydata, dziewięć milionów któreby mógł w chwili wyborów jako w swoim posiadaniu będące zaprodukować. Przy samym wyborze jednomyślnie p. Wojcicki się utrzymał; dostał więc urząd z pensją złp. 6000 i z dodatkiem 2000 złp. na kancelaryę. Zdaje mi się, że te dwa fakta są najlepszą odpowiedzią dla wrogów naszych, którzy chcą się już, że niezgodę pomiędzy nami zdołali zaszczyć. Powód zaś do takiego

przedwczesnego tryumfowania nieprzyjaciół daly różnorodność odezwy, przylepiane na drzwiach kościołów, a które nieraz zupełnie ze sobą były sprzeczne. Bądźmy jednak na to pobłażliwi. W narodzie, który przez tyle lat pozbawiony był zupełnie bytu politycznego, który i teraz nie ma żadnego organu, gdzieby opinie się scierały i zdania wyrażały, nie może być inaczej, bo różne są kółka i kółka, a te w miarę swoich pojęć i swego gorętszego lub zimniejszego usposobienia, tym sposobem swe myśli objawiają. Wszyscy jednak dążą do jednego celu, z równą śmiałością i wytrwałością, a w danym razie wszyscy staną jak jeden mąż.

Wybory w kraju po różnych powiatach już się rozpoczęły, z różnym powodzeniem; w powiecie zaś ostrołęckim przerwane zostały gwałtami, których wojsko się dopuszczało. Dowódca bateryi, Petrów, kazał o parę set kroków za miastem z armat strzelać, aby wyborców nastraszyć i rozpedzić, a gdy to nie pomogło, z sześciu armatami zajął rynek i dwa działa wymierzył na gmach w którym wybory się odbywały. Wszystko do dania ognia było gotowe, bo jaszczyki pootwierano a kanonierzy stojąc z zapalonemi lontami przy odpródkowanych działach, tylko komendy czekali. Prezydujący czynności wyborczej widząc to, wybory zawiesił, a spisawszy protokół zaszłych wypadków w obecności komisarza rządowego, którym był naczelnik powiatu, przez sztafetę do hr. Lamberta takowy przesłał. Sprawa dotąd jeszcze nie rozstrzygnięta, gdyż komendant żandarmeryi, jak najfałszywszy raport także nadesłał, dowodząc w nim, że artylerya ćwiczenia wojskowe robiła, a szlachta nie wiedząc czego się ulekała. Na szczęście jednak i ta razą mamy dowody w rękę, aby wszystkich przekonać, że w całym kraju stan wojenny istnieje i że wszyscy mieszkańcy, wraz z wszelkimi radami i sądami, od kaprysu pierwszego lepszego pułkownika lub komendanta żandarmeryi zależą. Niechże tu kto pogodzi tak nazwane reformy, z takim postępowaniem rządu i wojska.

Wczoraj odbyło się w Mokotowie nabożeństwo za ojczyznę, zakupione przez włościan z okolic Warszawy. Parę set powozów i mnóstwo pieszych pospieszyło do Warszawy, dla uczestniczenia w tej świetnej ceremonii. Z kościołka mokotowskiego kilkunastu księży prowadziło procesyę Warszawian z chorągiewami i obrazami, śpiewając pieśni nabożno-narodowe, na spotkanie idących także z chorągiewami kilku tysięcy włościan. Trudno opisać, jak rozrzucające było spotkanie. Obydwie kompanie za zbliżeniem witały się wzajemnie. Wieśniacy, z których każdy niósł gałązkę zieloną, przy powitaniu bratniej na pół ją dzieląc, Warszawianom te połówki ofiarowali. W jednej chwili tłumy się zmieszały i razem postępując, Boże coś Polskę zaintonowały. Przybywszy przed kościół, zrobiono miejsce wieśniakom, a czcigodny kapłan, ks. Mikulski, przemówił do rzeszy, wzięwszy sobie za tekst słowa Chrystusa: „Gdzie jest was dwóch lub trzech zebranych na modlitwę, tam i ja między wami jestem obecny.“ Treść tej przemowy była mniej więcej taka: „Kochani bracia wieśniacy! zebraliśmy się tak licznie, aby wspólnie błagać Boga o lepszą dolę. Wierzcie mi jako kapłanowi, że powinniście kochać i ufać waszym starszym braciom, to jest szlachcie. Ona to przez wieki, kiedy wasze pradziady spokojnie lemieszem ziemię uprawiali, zasłaniała ich własnymi piersiami, staczając ciężłe harce z Turkami, Tatarami i innymi najezdnikami. Teraz, także wasi dawni panowie pracują nad tém, aby wasz byt polepszyć i zrobić was właścicielami waszych zagrod. Nie wierzcie przeto tym pokątnym doradcom, co wam jad nieufności i nienawiści w serca wlewają. Są to podstępni, którzyby braci jednej Matki pokłócić chcieli, aby ich potem łatwiej ujarzmić. Wiadomo wam, że do zrobienia płotu potrzeba wam kółów lub żerdzi a następnie chróstu. Temi więc żerdziami jest szlachta, a wysięcie chrustem. Jak jej się ściśle trzymać nie będziecie, to mając za tym płotem wasze płony, narazicie się, że wejdzie trzoda chlewna i owoc waszej pracy marnie zniszczy.“ Kazanie to zakończone zostało wspólną modlitwą o wolność, niepodległość i całość naszej ojczyzny.

W tych dniach hr. Lambert sciągnął wszystkich biskupów, i administratorów dyecezyi do Warszawy, chcąc ich sobie ująć, lecz jakoś nie zupełnie się to powiodło, bo gdy namiestnik i margrabię jednemu z nich zaczęli wyrozumieć, że lud podburzają i z kościołów robią kluby patryotyczne, na to biskup śmiało im odpowiedział: „Jako książeza kościoła, wiemy lepiej, co mu przystoi, niżli panowie hrabiowie i margrabiowie; nasz zaś charakter duchowny nie przeszkadza nam bynajmniej być dobrymi Polakami.“ Drugi zaś z biskupów, kiedy mu hr. Lambert dziękował, że w jego dyecezyi jest tak spokojnie, obruszył się na to i powiedział, że się bynajmniej do tego nie przyczynia. Dalej namiestnik prosił go, aby mu dopomagał, bo jest w trudnym położeniu. Na to administrator rubasnie odrzekł: „Prawda, że przykre wspomnienia pozostawili po sobie pana namiestnika poprzednicy, jak ten złodziej Paszkiewicz, niedołęga Gorczaków i głupi Suchozanię. Otwartość ta podobno podobala się Lambertowi.“

* Powtarzając opowieść korespondenta, nie możemy się wstrzymać od uwagi, że brzmi ona nieco nieprawdopodobnie. Być może, iż tak sobie rzecz w Warszawie opowiadają, wątpić się jednak godzi aby dosłownie była prawdziwą. (Przyp. red. Dzien.)

Aresztowania i rewizje po domach ciągle się odbywają. W nocy z wczoraj na dziś wzięto do więzienia dwóch litografów, Fleha i Mańkowskiego; u dwóch zaś młodych ludzi na których czyhano, odbyto rewizję w domu ich niezastawczy.

Czyż to jest godne i szlachetne postępowanie, udawać łagodność i pobłażanie, aby tym sposobem liczbę ofiar mnożyć? Niechże teraz Europa się dziwi, że my z tak łagodnego namiestnika i z tak błogich reform jeszcze niezadowolnieni jesteśmy.

— Czytamy w Czasie: Około 20 września sproszeni zostali JW. kks. biskupi dycieczalni do Warszawy przez nowego namiestnika dla naradzenia się co do stanu kraju i środków uspokojenia umysłów. Przyjmowani byli kolejno po dwóch i namiestnik wyraził im wolę cesarską, aby wpływali na uśmierzanie rozdrażnienia i przerwanie śpiewów patryotycznych po kościołach. Biskupi jednak jednogłośnie odpowiedzieli, że to przechodzi ich władzę i jest niemożliwe, bo lud najwyższą wagę do śpiewów tych przywiązuje i jedyną ma w nich pociechę i ucieczkę do Boga. Po skończonym posłuchaniu JW. biskupi postanowili w imieniu całego duchowieństwa polskiego złożyć na ręce namiestnika memoriał dotyczący stanu religii i ucisku jakiego doświadcza; lecz memoriał takowego podpisanego przez nich wszystkich i JW. arcybiskupa warszawskiego prawie już konającego, namiestnik przyjęcia odmówił. Oddawali go w imieniu duchowieństwa w dniu dzisiejszym (25 wrz.) JW. kks. biskupi Pieńkowski lubelski i Juszyński sandomirski.

Dodajemy, że namiestnik wyraził, iż nie jest upoważniony do przyjmowania podobnych petycji, że właściwiej złożone być mogą radzie stanu, zarazem groził samemu duchowieństwu silną represją i najsurowszemi środkami wkrótce mającymi się rozwinąć, jeźliby stan dzisiejszy potrwał dłużej. Memoriał ten brzmi:

„Do Jego Ekscelencji, Jaśnie Wielmożnego generała-adjutanta hr. Lamberta p. n. namiestnika Królestwa Polskiego.

Religia rzymsko-katolicka w Polsce od 9 wieków spójna z życiem narodowym, była i jest najdroższą spuścizną przodków, niezbędną potrzebą i warunkiem szczęścia krajowego. Pod tarczą tej religii biskupi i kapłani polscy spełniając razem duchowe i obywatelskie posługi, brali udział we wszystkich sprawach narodu. Bo kościół katolicki w Polsce czuwając nad całością i jednością nauki Chrystusa, oraz nad zbawieniem dusz wiernych, zostawał w niezachwianej harmonii z rządem, wpływając na rozwój cnót obywatelskich, porządek i pomyślność krajową. Wspierany i szanowany od swych monarchów i królów, używał bez przerwy religijnej swobody i niezależności, i wszystko co dziś kościołowi zostało, jako domy Boże, zakłady duchowne, prawa i przywileje, oraz wpływ i znaczenie u wiernych, jest zabytkiem ubiegłych czasów, dawniej pobożności i tego świętobliwego uczczenia, na jaki ta instytucja boska zasługuje.

Ale dawne to stanowisko kościoła razem z utratą bytu politycznego narodu upadło, — bo mimo uroczyste zaręczenia, że religia katolicka będzie szczególnym przedmiotem opieki nowego rządu, ustawy kościoła utraciły starożytną powagę, a wolność religijna w najdotkliwszy sposób ścieśniona została. Kodeks kar głównych z r. 1847, dekret królewski z d. 6. (18) marca 1817 r., prozelityzm na korzyść religii prawosławnej, oraz liczne rozporządzenia rządowe przynoszące krzywdę religii rzymsko-katolickiej i grecko-unickiej stawiają władze duchowne w niemożności rozwijania dawnego wpływu i działalności. Władza ta zależna nieraz od samowoli jednego z członków rządowych, wystawiona na upokarzające odnoszenie się do podrzędnej biurokracji, uważana niekiedy jakoby za narzędzie, jakoby za dykasteryę cywilną, do opłakanego przyszła poniżenia. Podpisani biskupi, rządcy dycyezyi, postawieni na straży św. katolickiej religii, z obawy strasznej odpowiedzialności przed sądem Boga, za obojętność o chwałę wiary Jezusa Chrystusa, swobodę Jego św. kościoła, oraz o bezpieczeństwo i zbawienie dusz wiernych pieczołowitości naszej powierzonych, błagamy Waszę Ekscelencyę, abys jako namiestnik królewski w imieniu naszym oraz w imieniu całego duchowieństwa polskiego i wszystkich wiernych przed tron N. cesarza i króla najpokorniej naszą przedstawił prośbę z tym nadmienieniem, że lubo my albo poprzednicy nasi z obrazą sumienia, z ubliżeniem pasterskiej gorliwości naszej, przyjmowaliśmy rozporządzenia uwłaczające świętym prawom kościoła, dłużej jednak w tak grzesznej obojętności pozostać nie możemy, tém bardziej, że już smutne następstwa takiej uległości jawnie okazały się i osobę jednego z biskupów dotknęły, przeto sumienny obowiązek czujemy, zanieść następującą prośbę:

1) Aby religii rzymsko-katolickiej przywrócone zostało dawne jej znaczenie.

2) Aby artykuły kodeksu karnego 193, 195, 196, 197, 198, 199, oraz art. 200 i 201 prawa o małżeństwie z r. 1836, jako wprost przeciwne wszelkiej tolerancji, uchylone być mogły.

3) Aby rozporządzenia rządowe przeciwne zasadom kościoła rzymsko-katolickiego i duchowi ewangelii: jak zakaz nieprzyjmowania do spowiedzi tylko osoby znajome, z dnia 28 maja (9 czerwca) 1860 r. reskrypt p. o namiestnika królewskiego z d. 2 (14) lipca 1854 r. wzbraniający duchownym miewania kazań dogmatycznych, tudzież reskrypt komisji rządowej z d. 14 listopada 1832 r. w roku bieżącym ponowiony, wzbraniający biskupom wydawania rozporządzeń na dycyezye, bez poprzedniego upoważnienia komisji rządowej.

4) Aby komisya rządowa w stosunku swoim do kościoła ograniczoną była do przedmiotów czysto administracyjnych, nie mieszając się do nabożeństw, procesyi, kazań, rytuałów i t. p.

5) Aby przy komisji rządowej wyz. reli i ośw. publ.

postanowiony był wydział duchowny, pod prezydencją arcybiskupa i współdziałaniu biskupów i kilku wyższych duchownych, dla rozstrzygnięcia spraw i interesów kościoła, oraz osób duchownych.

6) Aby wolno było biskupom odbywać synody dycieczalne niemniej jubileusz i misje duchowne.

7) Aby wakujące katedry biskupie, rychło obsadzone być mogły kandydatami przez kapituły wybieranymi.

8) Aby liczba alumnów po seminariach oraz liczba zakonników i zakonnic w klasztorach ograniczoną nie była.

9) Aby fundusze przy zagranicznych akademiach do którychby alumni z kraju wysyłani być mogli, przywrócone zostały.

10) Aby w każdej dycyezyi erygowany był z funduszy supresyjnych dom emerytów, w którymby wysłużeni kapłani znajdowali przytułek, albo izby z tychże funduszy wyznaczona była emerytura przynajmniej złp. 1000 rocznie każdemu duchownemu.

11) Aby instytut kks. demerytów na Łysiej Górze stósownie do objawiających się potrzeb, zreorganizowany został, ku czemu biskupi stósowną myśl przedstawiają.

12) Aby komisya rządowa wyz. reli i ośw. publ. jedynie za zniesieniem się z władzą duchowną rozporządzała funduszami duchownymi i supresyjnymi, i aby takowe wedle buli Piusa VII z r. 1818 służyły na uposażenie katedr, kollegiat, konsystorzów, seminariów i beneficjów.

13) Aby w potrzebach duchownych wolno było władzom dycieczalnym bezpośrednio znosić się do stolicy apostolskiej.

14) Aby przepisy względem stawiania i restaurowania, kościołów jako zbyt utrudzające, zniesione zostały.

15) Aby przy spisach funduszy duchownych nowe i stósowniejsze zasady postanowione były, a nakoniec

16) Aby duchowni obecnie aresztowani lub wywiezieni powróceni zostali do właściwych swych obowiązków i na przyszłość bez wiedzy władzy duchownej podobnie aresztowanymi nie byli.

W Warszawie dnia 25 września 1861 r. nr 2168.

(podp.) Ks. Fijałkowski, arcyb. warsz. — Ks. Wincenty Pieńkowski, biskup lubelski. — Ks. Józef Juszyński, bisk. dyc. sandomierskiej. — Ks. Józef Twarowski, b. suf. podlaski z upoważnienia JW. biskupa podlaskiego. — Ks. Maciej Majerczak, administrator części dycyezyi krakowskiej Królestwie. — Ks. Tomasz Myśliński, administrator dycyezyi plockiej. — Ks. Chociński, administrator dycyezyi augustowskiej. — Ks. Walenty Baranowski, biskup sufr. lubelski.

— Podajemy dalsze wypadki wyborów do rad powiatowych i miejskich. Do rady powiatowej pułtuskiej powołani zostali przez wybory na członków: Franciszek Piwkowski, Marcyan Tański, Wawrzyniec Karniewski, Franciszek Młodzianowski, Antoni Łukaszewicz, ks. Józef Dynakowski, Floryan Drewnowski, Aleksander Sedzimir, ksiądz Ignacy Wielgolaski, Józef Gruzewski, Seweryn Bogdaszewski, Abram Jozek Rosenthal, Henryk Malinowski, Feliks Błęszyński, Romuald Ciemniński. Na zastępców: Marcin Gniazdowski, Karol Funk, Władysław Michniewicz, Juliusz Szalla, Szymon Sołkiewicz, Gustaw Zieliński, Antoni Mieczkowskii, Stanisław Ubysz, Jan Nowodworski, Józef Roman, Roman Jabłoński, Antoni Hann, Aleksander Świdorski, Stanisław Niemirycz, Aleksander Kurtz.

Dalej wybrani zostali do składu rady powiatowej Sejneńskiej, na członków: Cyryak Accord, Józef Ablamowicz, Antoni Borewicz, Ryszard Eysymond, Józef Godlewski, Zygmunt Gutt, Mieczysław Gawroński, Eustachy Klonowski, Julian Paszkiewicz, Franciszek Radzinkas, ks. Wincenty Sychocki, Onufry Skarzyński, Bronisław Schmidt, Antoni Tukałło, Konstanty Uszyński. Na zastępców: Gustaw Ciuński, Stanisław Chamski, Stanisław Dogiel, Józef Ejnarowicz, Wiktor Jastrzębski, Jakob Jaciński, ksiądz Józef Katyll, ksiądz Antoni Łatwiński, Franciszek Olechnowicz, Leopold Piotrowski, Bolesław Polkowski, Konstanty Świda, Antoni Szumkowski, Adam Uszyński, Karol Wykowski.

Do rady powiatowej powiatu Lipnowskiego, wybrani zostali na członków: Feliks Łempicki, Gustaw Zieliński, Dominik Dziwanowski, Leonard Czapski, Feliks Niemojewski, Jan Karnkowski, Adam Paprocki, Włodzimierz Kanigowski, ksiądz Ludwik Kamiński, ksiądz Jan Pomiechowski, Adolf Chełmicki, Ksawery Ostrowski, Felicyan Sokołowski, Alfons Orłowski, Michał Naęcz. Na zastępców: Antoni Rudawski, Tomasz Cissowski, Wacław Zieliński, Kajetan Kowalewski, Ludwik Smoliński, Feliks Jaroszewski, Ignacy Butkowski, Konstanty Karnkowski, Kazimierz Romocki, Adolf Piwnicki, Adam Giziński, Jan Dembski, Jan Gadomski, Floryan Koskowski, Majer Feld.

W okręgu wyborczym lubelskim wybrani zostali do rady powiatowej lubelskiej, na członków: Jks. biskup sufragan Walenty Baranowski, Stanisław Illustrowski, Jakob Tymiński, Moszek Mordko Goldwag, Ignacy Kóporski. Na zastępców: Antoni Karwowski, Feliks Jezierski, Józef Kurowski, Fiszel Wahl, Ferdynand Braun.

Od granicy Królestwa zawiera Pos. Ztg. telegram, jakoby nastąpił rozruch w mieście Czładzi, przy którym orły rosyjskie zastąpiono polskimi i burmistrza zabito.

AUSTRYA.

Wiedeń, 1 października. Wczoraj obiedwie izby rady państwa miały posiedzenia. W izbie wyższej wniesiono projekt do ustawy o nietykalności deputowanych według zmian przyjętych w izbie niższej. Jeszcze przed otwarciem posiedzenia, marszałek ks. Windischgrätz, urażony na niektóre dzienniki, iż wycynowały mowę jego na poprzednim posiedzeniu, a mianowicie, iż nie ominęły pociesznego sporu z hr. Hartigem, w ciągu którego ks. Windischgrätz załżył się, że mniejszą dostał indemnizacyę niż hr. Hartig, przed otwarciem więc jeszcze posiedzenia, ks. Windischgrätz załżył się to przed prezesem, to przed innymi członkami, to przed

stenografami, a to tak głośno, że w loży redaktorskiej którzy sprawodawcy notowali sobie te jego skargi i zapowiedzi użył przy sposobności nieomieszkał. Prezes, pisze nawet, że ks. Windischgrätz domagał się u prezesa izby sprawiedliwości przeciw dziennikom, lecz ten nie oświadczył, że odpowiadać tylko może za zapiski stenograficzne. Książę odrzekał, że jeżeli władza nieupomni o „wymyślania“ na niego, to on będzie milczał, bo nie chce o krzyki gazeciarskie. Że jednak o nie dba, tego naszym właśnie dowodem są skargi, jakie zanosił dziennikom, Prawda, że temu, który w r. 1848 zgniótł wolność druku i zaprowadził stan obłączenia i świeżo jeszcze zapowiadające, niemożne być miłem porównywanie, jak to uczynił Presse, niepowodzeń jakich doznał w Węgrzech z niewodzeniami na polu parlamentarnym.

Przechodząc do porządku dziennego hr. Thun wniósł poprawki których cel był zachowanie sejmom autonomii to jest pozostawienie sejmom możności uchwalenia prawa o nietykalności posłów, jak to już niektóre sejmy uczyniły, wziął się jednak do rzeczy kardzo niezręcznie. Wniosek jego upadł. Wnioskodawca bar. Lichtenfels, uniwersalny niemal wnioskodawca we wszystkich komisjach, idący z ministerstwem ręką w rękę, nie chciał odstąpić zasady jaką ministeryum podzielało, aby rada państwa uchwalala wszystkie te ustawy, które mają być w całej monarchii jednostajne. Wypowiedział też to minister stanów Z 60 obecnych, 42 głosowało za projektem komisji, która i w trzecim odczycie zaraz przyjęty został, tak iż brak było tylko podpisu cesarskiego, aby się stał prawomocną ustawą.

W izbie niższej toczyły się dalej obrady nad ustawą gminną, a mianowicie nad art. 9 i 10; a następnie aż do art. 13, które ze zmianami przyjęte zostały.

Art. 9 będzie przeto następującej osnowy:

„Aby mieć prawo wyboru do reprezentacji gminy i do udziału w takowej, potrzeba być członkiem gminy.

„Prawo karne oznaczy, czy i na jak długo wraz z wyrokiem skazującym orzeczoną ma być utrata czynnego biernego prawa wyboru.

„Aż po ten czas wykluczone są z pod prawa wyboru a) osoby uznane winnymi zbrodni; b) osoby zostające pod śledztwem jako obwinione o zbrodnię, a to jak długo trwa śledztwo.“

Na podzięczeniu izby niższej w dniu dzisiejszym, hr. Kazimierz Wodzicki interpelował ministra sprawiedliwości w owości z powodu wykluczenia jawności podczas ostatecznej rozprawy sądowej w sądzie karnym w procesie przeciw Głowski. Minister policyi odpowiedział na interpelacyę Prażaka, z powodu okólnika namiestnictwa Morawskiego przeciw emisaryuszom słowiańskim, gdzie była mowa o emisaryuszach czeskich i morawskich snujących się po Morawie. Minister uznał postępowanie namiestnictwa za prawne i nakazane okolicznościami. Dalej szły rozprawy nad ustawą gminną.

Wiedeń, 2 października. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej Klaudi podał wniosek naglący, aby obrady komisya złożoną z 12 członków, celem ułożenia prawa prasowego. Pan Schmerling poparł go w imieniu rządu, pomimo że, jak dodał, rządowy projekt do ustawy prasowej już prawie gotów, i tylko sankcyi cesarskiej potrzebuje, aby mógł być izbie przedłożony. Wniosek Klaudivo izbie przyjęła jednogłośnie. Projekt rządowy téjże komisji wybrać się mającej będzie przekazany.

Wiedeń, 3 października. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej poseł Zyblikiewicz interpelował ministerstwo względem ukarania obywateli krakowskich i lwowskich, z powodu objawów współczucia dla Polaków pod berłem rosyjskiem. Minister stanu przyrzekł odpowiedzieć. Obrady nad ustawą gminną skończono; jutro nastąpi trzeci jej odczyt. Posiedzenia izby niższej odroczone do dnia 4 listopada.

Peszt, 1 października. W niedzielę 29 września po południu kompania wojska obsadziła dom komitatu, aby przeszkodzić posiedzeniu kongregacyi komitatu, które się miało odbyć nazajutrz. Magistrat komitatu złożył urządowanie swoje wieczorem 29 na ręce żupana, pod warunkiem utrzymania kongregacyi komitatu. D. 30 rano o 9tym zgrupował się wielki tłum ludu przed domem komitatowym w skutku czego silne patrole poczęły krążyć po ulicach. Wśród tego magistrat wyszedł z domu komitatowego spiesząc do pałacu żupana hr. Karolyi, gdzie Joka miał mowę do hr. Karolego, a po niej tłum ludu odśpiewawszy powtórnie Szozat rozszedł się, i nie było żadnego zajścia.

Wanderer podaje następujący list z 29 z Pesztu, który uzupełnia opis podanych powyżej okoliczności w ten sposób. Dziś rano o 9 odbyła się konferencya urzędników komitatowych, na której postanowiono, aby po południu odbyła się konferencya reprezentantów. Nie mogło to atoli nastąpić, albowiem po południu około godziny 3 dom komitatu obsadzony został przez oddział wojska. Oczywiście, że i kongregacya na jutro zapowiedziana nie odprawia się. Urzędnicy uchwalili zrezygnować wszyscy razem. Przed domem komitatowym zebrał się oczywiście znaczny tłum ludu. Patrole które krążyły, aby przeszkodzić gromadzeniu się, nie znalazły wcale powodu do wmięszania się. Około wieczora obsadzili drabancyi miejsca i huzary oba końce ulicy, ażeby się lud nie skupiał, co mogłoby spowodować jakowe zajście. Oberza naprzeciw domu komitatowego bardzo uczęszczana, jest zamknięta. Zresztą panuje zupełna spokojność mimo wzburzenia umysłów.

— Dyrekcyja skarbowa węgierska ogłasza, iż z dniem 15 września upłynął termin, po który wstrzymaną była po wsiach egzekucya podatków z pomocą siły wojskowej z po-

robot w polu, a to na mocy rozporządzenia minister-
skarbu z d. 6 sierpnia. Odtąd więc podatki po wsiach
będą i największą surowością, i póty wojsko nie
póki nie zostaną zapłacone wszystkie podatki zale-
bieżące. Wzbraniający się kontrybucenci lub urzędy
będą surowo karane.

Miasto Szegedyn, na Węgrzech, uchwaliło przyjęć
swoje uznać wszystkie uchwały sejmu rozwiązanego,
niezależnie od mianowania członkiem zgromadzenia reprezentacy-
jnej deputowanego Smolkę. Wielka liczba komitetów
w Węgrzech albo mianowała Smolkę członkiem
radziców swych, albo mu nadała obywatelstwo.

Gradec, 30 września. Dziś z rana na rekwizywę ek-
krajowego odbyło się policyjne przetrząśnienie w re-
dacji i drukarni wychodzącego tutaj w duchu autonomicz-
niemieckiego dziennika Volksstimme, w skutek
aresztowano redaktora odpowiedzialnego. Zabrano
wszystkie manuskrypty, listy i dzienniki. Równocześnie
przejęto, jednak bez skutku, mieszkanie współpracow-
tegoż dziennika, Mahlera.

FRANCYA.

Paryż, 2 października. Dzienniki dzisiejsze rozpisują
obszernie o przesileniu finansowem i o drożyznie, która
nie umyślnie zastrasza. Wczoraj z rana powołaną zo-
nadzwyczajną radą banku francuskiego, ponieważ
niebezpieczeństwo się bankowego incasso od ostatniego sprawo-
znictwa doszło do znacznej sumy 49 milionów. Moneta brzę-
cący widocznie; z 79 milionów wypłaconych ban-
knotów w ciągu dnia przedwczorajszego, dwa miliony tylko
moneta, resztę zaś weksłami i innymi papierami.
Wobec powodu podwyższył bank francuski od dnia wczoraj-
szego swoje disconto na 6 od sta. Rozmaite są przy-
czyny tego niepomyślnego stanu finansów; najpierw neuro-
powszechny we Francji, który wielkie sumy za zboża
prowadza z kraju za granicę, dalej ogromne wydatki
ostatnich lat na przedmioty nie przynoszące bezpo-
średniego pożytku, mianowicie na uzbrajanie wojska i floty,
tęż bezwzględne przebudowywanie i upiększanie miast,
niezmierne sumy pochłonięty, wreszcie wstrzymanie
w wielu fabrykach, szczególnie na południu, wywołane
wojnę amerykańską. W Lyonie 40,000 robotników
nie ma się bez zatrudnienia i trzeba ich żywić po większej
części kosztem publicznym. Chleb zdrożał nadzwyczajnie,
i wszystkich innych wiktualii codziennie nieomal się
wzrościła. Niedziw zatem, że opinia publiczna zaczyna
niepokoić i że zastraszające pogłoski o wojnach i bun-
tach obiegają po mieście, które zresztą nie mają żadnej
podstawy.

— Wkrótce odbędzie się proces wytoczony przez pro-
kuratora cesarskiego biskupowi poitierskiemu, księdzu Pie,
za to, że na kazaniu w dzień św. Piotra i Pawła mówiąc
o Herodzie, przesładowy św. Piotra, powiedział: „Nie jest
to Herod I, nazwany Wielkim, ani Herod II, syn jego, ale
Herod III, który wtrącił św. Piotra do więzienia.“ Upatry-
wano w tych słowach obrazę cesarza.

WŁOCHY.

Turyń, 2 października. Podług wiadomości nadeszłych
tu telegrafem demonstracja mazzinistowska na wczoraj za-
powiedziana w Neapolu nie przyszła do skutku, czyli raczej
skończyła się na niczym z powodu dobrze obmyślanych
kroków przedsięwziętych przez Cialdinię. Rozszerzano
wprawdzie po mieście odezwę z napisem: „Włochy! Wik-
tor Emanuel! Do Rzymu z Garibaldiem!, i zabrały się też
tłamy ludu na ulicy Toledo, lecz liczne patrole je rozpe-
dziły i cała ta zamierzona demonstracja została bez ża-
dnych skutków. Mazzini zaczyna teraz obrabiać młodzież
sycylijską, której zaręcza, że ludzie podobni tym, jacy
dziś u steru rządu stoją, nie są nigdy w stanie wyswobo-
dzić Rzymu i Wenecji, ponieważ oni ani wierzą w jedność
Włoch, ani też nigdy za nią nie cierpieli.

Więści o istnieniu ultimatum Ricasolego w sprawie
rzymskiej zbija dziś półurzędowa Opinione, twierdząc że
ultimatum takowe nigdy nie istniało, i że rokowania w tym
względzie kawalera Nigry z francuskim ministrem spraw za-
granicznych nie miały wcale miejsca.

— Temps uważa wyładowanie hiszpańskiego generała
Borjesa w Kalabrii za bardzo ważny wypadek. „Albo je-
nerał Borjes“, mówi ten dziennik, „jest awanturnikiem,
który sobie przywłaszcza to co mu się nie należy, albo też,
jeżeli mu Franciszek II dał rozkaz do wyładowania, publi-
cznie przyznał się ów książę w obec całej Europy do
udziału w ruchach neapolitańskich, czego się dotąd tak
uporczywie wypierał.“ Temps prócz tego zamieszcza
długi artykuł, dowodzący konieczności rychłego zajęcia
Rzymu.

— Namiestnictwo w Neapolu znoszą na pewne, i je-
nerał Cialdini tylko tak długo jeszcze na urzędzie swym
pozostaje, dopóki nie załatwi pilnych interesów bieżących.
W Neapolu powszechnie żałują, że odchodzi, gdyż przez
swe uczciwe postępowanie zjednał sobie powszechną miłość.

Rzym, 28 września. Korespondent tutejszy do Gaz.
Kol. pisze: W większych miastach w Romanii, jak w Ra-
wennie, Bononii, Cesena, Forli i innych, przyszło jak było
umówione w zeszły wtorek do zgłębów ulicznych. Coraz

bardziej wzrastająca drożyzna była tego przyczyną. Zbu-
rzono kilka piekarń i kramów, właściciele zaledwie życie
ocalić zdołali. Rząd użyć musiał kawaleryi, gdyż gwardya
narodowa nie wystarczała. I tu w Rzymie tysiące rodzin
rękodzielniczych z trwogą oczekuje zbliżającej się zimy,
nie wiedzą bowiem jak się podczas niej wyżywić będą
w stanie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Od Żłna, 2 października. W jednym z ostatnich numerów Dzien-
nika, korespondent z Szubskiego wspomina o nabożeństwie odbytym
w Żłnie za ks. Czartoryskiego. Jest w tém o tyle niedokładności,
że to nie było nabożeństwo za samego tylko ks. Czartoryskiego, jak
z inseratu w Dzienniku nawet przekonać się można, było to bowiem
nabożeństwo za „Joachima Lelewela i Adama Czartoryskiego.“ Dodam,
iż kazanie na owem nabożeństwie powiedział nam ks. Szymański
z Barcina, a tak serdecznie i szczerze, iż wytrawnym mężem żył do
oczu się cisnął. Wspominał on w końcu o Dubience, o pomniku
i o składek i pokrótce zasłyszeliśmy, kim to był, co walczył pod Ra-
clawicami, Szczekocinami i Maciejowicami. Potem nastąpiły modły,
a w końcu Jks. dziekan Kieramuszewski, niezmordowany przewodnik
nasz w modlitwie, otoczony kilkunastu księżmi przy ołtarzu, zainto-
nował suplikacye i hymn „Boże coś Polskę.“ O Gasawie i Janie III
więcej nie dodam tylko że niebo strasznie się chmurzyło podczas tego
obchodu.

Wiadomości literackie.

— Niewiele jest u nas pism, przeznaczonych dla młodego wieku,
to też tém chętniej witamy takie, które swojemu odpowiadają zadaniu.
Jednym z nich jest Przyjacieli dzieci, wychodzący we Lwowie,
pod redakcją p. Anieli Zawadzkiej, dwa razy na miesiąc po arkuszu
jednym. Przedpłata wynosi od 1 lipca do nowego roku 2 zł. reńskie
centymów 20 w. a., z przesyłką pocztową uczyni, rozumie się, więcej.
Znakomiti pisarze lwowscy, pomiędzy tymi pełen zasług i nauki Ka-
rol Szajnoch, przyobiecali pomoc swoje temu przedsięwzięciu. Przy-
jacieli dzieci wziął sobie za dobro: „Cieszcie się lubym wiekiem, bo
prędko nleci, Wesole lecz na dobre użyjcie go, dzieci.“ (Pierwsze nu-
mera zawierają: Zyciorysy Joachima Lelewela i Tadeusza z Ko-
ściuszki. — Opowiadania z dziejów ojczystych: Napady Tatarów.
— Szczerbiec Bolesława Chrobrego. — Obrona Lwowa r.
1675. — Artykuły pouczające: O kometach. — Ziemia. — Z wy-
stawy starożytności. — O drogach żelaznych. — Wiersze
różne — ładną piosenkę Pożegnanie wygnança — i śliczną po-
ezję Tęsknota do kraju przez Fr. W., Nestora poetów naszych.
— Powiastki moralne: Goral — Złe rady. — Gadatliwa Zosią itd.

Dla pogorzalców w Zerkowie.

Z przeniesienia tal. 656 sgr. 14 fen. 2.
Nadesłano: Kółko młodzieży, nie mogace brać udziału w przy-
jmowaniu powracających od cudownego obrazu Matki Boskiej, Kró-
lowej Polskiej, braci pątników, złożyło dla nieszczęśliwych w Zerkowie,
prosząc Boga, by raczył odmienić zakazy ludzkie, niedozwalające
młodzieży chodzić na wieczorne nabożeństwa tal. 3.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr miejski Kellera. [2953]
Wiedziela 6 października. Fiesko, oder die Ver-
urung in Genua, trajedyja w 5 aktach Schillera.
poniedziałek 7 października. Przedstawienia
dzie.
środe 8go. Norma, wielka opera Belliniego.

Na dniu 3 października wracająca
wód W. panna Karolina Krzyżtoporska
skończyła swoje doczesne życie; o czém
wiadomiamy przyjaciół i krewnych w smu-
tku pogrążona rodzina. Exportacya na-
stąpi w niedzielę 6 b. m., pogrzeb zaś
poniedziałek 7 w kościele parafial-
nym w Wieszczynie. [2939]

Obwieszczenie. [2606]
Dobra rycerskie Orchowo, w powiecie Mo-
łaskim, do Franciszka Kropińskiego-
należące, oszacowane przez landzkie
128,033 tal. 10 sgr. wedle taksy mogą-
być przejrzaną wraz z wykazem hipote-
k i warunkami w registraturze, mają być
dnia 4 kwietnia 1862 przed południem
o godzinie 11tej

miejscu posiedzeń zwykłych sądowych
zadane.
Wierzyciele, którzy względem pretensyi
nie mają, z księgi hipotecznej się nie wyka-
zali, zaspokojenia z summy kupna szu-
pki, niechaj się z pretensją swoją w są-
dowym podpisaniem zgłoszą.

Trzemeszno, dnia 14 sierpnia 1861.
Królewski sąd powiatowy
wydział pierwszy.

Grabowski,
advokat obrońca i notaryusz, mieszka przy
Berlińskiej pod nr 13 w kamienicy
Bernharda. [2930]

Mieszkam obecnie przy ulicy Berlińskiej
nr 15 a. [2934] **Jaffe jr.**

Ogrodnik, Polak, kawaler, może się zgło-
szyć przy załączeniu swych świadectw, do
Dominium Kruszewo pod Czarnkowem.
[2942]

Pozostając nadal w Poznaniu, udzielam
dawniej lekcye muzyki i mam jeszcze
godziny wolne.
Eliza z Gerłowskich Markowska
ul. Wilhelmowska 23 na 3 piętrze.

Mieszkanie o 4 pokojach. Ślusarska ulica
nr. 6. [2948]

Lekcye dokładne w granii na for-
tepianie i w śpiewie udziela w języku pol-
skim za pomierną cenę

G. Neugebauer.

Nauczyciel muzyki w Poznaniu,
przy ul. Piekary nr. 10 na piętrze.
[2954]

Jan Szczesnowski,
krawiec mężski,

donosi szanownej publiczności, iż pomie-
szkanie swe z Bazaru na ulicę Szkólną pod
No. 12 (obok handlu Pana Remusa, na
drugie piętro, przeniósł, polecając się nadal
łaskawym względem. [2952]

**Na Wodnej ulicy
nie mam żadnego składu obuwia tylko na
Wilhelmowskiej ulicy nr. 24**

i polecam buty wodne, kozłowe, safianowe,
lakierowane ważetowe i rozmaite eleganckie
obuwie.
(2950) **S. Dąbrowski,** w Poznaniu.

Rudolf Hummel

Wrocławska ulica
zaleca ramy do fotografii, mianowicie w ba-
rok i rokoko, również jak ulubione Passe-
partouts i ramki w kształcie biletów wizyto-
wych, w znacznej ilości i tanich cenach. (2945)

Szkoła realna w Poznaniu.

Egzamen w celu przyjmowania nowych
uczniów odbędzie się w poniedziałek dnia
7 października r. b. od godziny 2 po po-
łudniu.
[2897] **Dr. Brennecke.**

Nakładem niżej podpisanych wyszło
co tylko:
Tanz Album za rok 1862
XXI rocznik
Zbiór najnowszych dotąd niedrukowa-
nych tańców Conradego, Gungla, Heins-
dorffa, Mendela, Straussa, Jonasa itd.
w eleganckim wydaniu. Cena tylko 15 sg.
Zamówienia natychmiast się wykonują.
Ed. Bote i G. Bock
nadworni handlarze muzykaliami.
[2937]

Szkoła realna w Poznaniu.

W klasach przygotowawczych rozpoczy-
niają się lekcye w poniedziałek dnia 7 pa-
ździernika r. b.
[2896]

Dr. Brennecke.

POSTĘP, pismo malowni-
cze, oświacie przemysłowej, sztu-
kom pięknym i rozrywce poświę-
cone, zaczyna wychodzić od 1 pa-
ździernika b. r. Rok 3 (trzy razy
na miesiąc), bez podwyższenia do-
tychczasowej przedpłaty. Obejmować będzie:
Żywoty sławnych spółczesnych Polaków z por-
tretami, rozprawy społeczne, wynalazki,
zjawiska przyrody, powieści, przegląd lite-
racki, opisy i podróże, kronikę polityczną
i karykatury. Przedpłata roczna wraz
z przesyłką pocztową 4 tal., półroczna 2 tal.
Dla regularności i spiesznej ekspedycyi za-
lecamy Sz. abonentom prenumerowa bez-
pośrednio w redakcyi Postępu w Wiedniu.
Alsergrund 102.
W téjże redakcyi jest do nabycia Karta
dawniej Polski, oprawna, za cenę 3 tal.
[1838]

Wsięgarni **Nicolaiego (M. Ja-
gielskiego)** Wilhelmowski plac nr 16
w Poznaniu znowu nabyć można:

Lubliner,

CONFISCATIONS
DES BIENS DES POLONAIS.

Cena 1 tal. 10 sgr.

Montalembert,

Une nation en deuil.
Cena 15 sgr.

Skład nót

KSIĘGARNI NICOLAIEGO (M. JAGIELSKI)
Wilhelmowski plac nr 16 w Poznaniu,
poleca się łaskawym względem publiczności.
Cena abonamentu na miesiąc 10 sgr.
[2929]

Dyrekcya domu poprawy w Kościanie po-
szukuje liwerantów na dostarczanie ży-
wności dla więźniów, jako też dostarczanie
materiałów piśmiennych i druków, świec,
oleju i mydeł w roku 1862, i przyjmuje po-

dana na drodze submisyi do 31 październi-
ka r. b. 11 godziny przedpołudn. Bliższe
wiadomości udziela biuro tegoż zakładu. (2940)

Księgarnia **G. Gebethnera i R. Wolffa**
w Warszawie zawiadamia szanownych
zwoleńników muzyki, iż główny skład
nót znajduje się dla Poznania u

PP. ED. BOTE i G. BOCK,
Ulica Wilhelmowska, nr. 21.

i że ten ostatni magazyn otrzymuje za-
raz po wyjściu wszystkie najświeższe
utwory kompozytorów polskich.
Na szczególną uwagę zasługują na-
stępujące utwory:

- Wyjątki z oper: „Hrabina“ i „Halka“
Stan. Moniuszki na 2 i 4 ręce, również
jak do śpiewu.
- Najświeższe kompozycye Moniuszki,
Józefa Nowakowskiego, Komorow-
skiego, Krzyżanowskiego itd.
- Zbiór śpiewów polskich Chopin'a w
16stu pojedynczych numerach.
- Grossmanna Rapsodja polska ułożona
z najulubieńszych melodyi naro-
dowych.
- Nowakowski: „Boże coś Polskę“ i
„Z dymem pożarów“ ułożona na
fortepian.

ED. BOTE i G. BOCK.

**Sprzedż muzykaliów,
Abonament na muzykalia**
pod jak **najkorzystniejszemi**
warunkami.

Ed. Bote i G. Bock.
Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 21. [2951]

Wdowa bezdzietna, około 40 lat licząca,
znająca się dobrze na kuchni i gospodar-
stwie domowem, poszukuje miejsca jako go-
spodyni w porządnym jakim domu. Bliższych
szczegółów dowiedzieć się można listownie.
fr. u ks. Maryańskiego w Krotoszynie.
[2924]

Wyżeł kasztanowato taran-
towaty, z kasztanowatym łbem, po-
dwójnym nosem, średniej wielkości,
gładki, wabiący się „Waldo“, zginął. Ktoby
go oddał w nadleśnictwie w Kruszewie pod
Czarnkowem lub w Dominium Chalini pod
Sierakowem, odbierze stósowną nagrodę. (2935)

